

WRÓBLE na DACHU

Nr. 11. (91).

Rok III.

13. III. 1932.

Cena 30 gr.

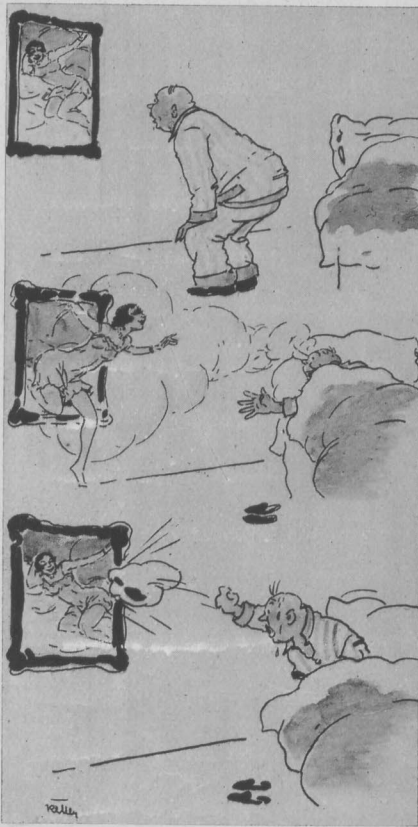


Ślub dziennikarza!...

Rys. Jan Szancer. Kraków

Miły sen czyli:

Rys. S. Keller, Warszawa



Co się dzieje gdy się za długo trwa w stanie starokawalerskim.

MAŁŻEŃSKA ARYTMETYKA

Małżeństwo — to dwóch osób związek, (największy mędrzec takby orzekł) gdzie każda z nich ma obowiązek dzielić w dzień stół, a w nocy łożę. A najdziwniejszy wprost jest wynik wszystkich naszych małżeńskich pożyć; Powiedzcież: jakże to się czyni, że, gdy się dzieli, to się mnoży?

Mieczysław Cena.

Stopniowanie.

— Fenomenalne! Pianista, któregośmy wczoraj słyszeli przez radio, grał podobno tylko jedną ręką!

— To jest nic! Wczoraj słyszeliśmy tenora, który śpiewał, choć nie miał wcale głosu!

Fatalny błąd stylu.

„Kochany Janku! Wkrótce odbędzie się mój ślub w kole najbardziej ograniczonych krewnych i przyjaciół, do których i ty należysz w pierwszym rzędzie. Liczymy więc na Twoje przylycie“.

Kobieta a kobiety.

Jedna kobieta daje szczęście i odbiera złudzenia.

Dwie kobiety dają jeszcze więcej szczęścia i odbierają ochotę do życia.

Jedna kobieta i jeden mężczyzna — flirt.

Jedna kobieta i dwóch mężczyzn — dwa flirtu

Dwie kobiety i dwóch mężczyzn — irytacja przy bridżu.

Dużo kobiet i dużo mężczyzn — małżeństwo.

Fotomontaż matrymonialny.



Zwierzona przyjaciółce.

— No, jak wam się udała podróż poślubna?

— Cudownie, moja Stasiu. Byłam przeziębiona i przez parę dni nie opuszczałyśmy łóżka...

DLACZEGO JAN KIEPURA SIĘ NIE ŻENI?...

(Wywiadówka wokalnno-muzyczna u cesarza tenorów).

(telefonogramofonem od własnego kęsp.)

Wiedeń, w marcu.

Jednego z „Wróbla na Dachy“ Kiepura przyjmuje z miłym uśmiechem, utrzymanym w górnym rejestrze:

— Aaa...a...a...! — nareszcie wywiad, jakiego nie miał żaden ze śpiewaków świata, — zawibrował radosny głos naszego cesarza tenorów.

— Czy wolno? — zaczynamy prologiem, stojąc w progu apartamentów naszego ministra mistrzów tonu.

— „Wejść do Gondoli!“ — słyszymy metaliczny głos.

— A więc zaczynamy! Zatem Mistrz się zareczył?

— Zareczam, że się nie zareczyłem.

— Mówią jednak, że Mistrz wstępuje w związki małżeńskie i jaki mianowicie będzie to związek? — pytamy.

— Chemiczny!

— Rozumiemy, projekt ułotnił się, ale dlaczego „Neue Freie Presse“ pisało...?

— „Neue Freie“ może sobie pisać co jej się rzewnie podoba, ale ja nie jestem frajer.

— Jakie podobają się mistrzowi kobiety: brunetki, szatynki, czy też koloru blond?

— Przepadam za kobietami koloru... khaki.

— Wśród jakich narodów mistrz będzie szukał sobie żony?

— Bo ja wiem, chyba w Lidze Narodów.

— Lubi mistrz Żydówki?

— Owszem, jedną.

— Tajemnica?

— Nie, wszyscy ją znają, z Opery!

— Zatem można zdemontować, że nie z Węgierką tylko z Żydówką mistrz się żeni.

— Jeśli to panu robi przyjemność?!

— Czy można włamać się do lokalu sekretnych uczuć mistrza i spytać go, dlaczego dotychczas pozostaje w bezzęnnym stanie?

— Można, tajemnica siedzi w tej oto przestrodze ze „Strasznego Dworu“: — „Baczność, Stefanie, wszak się przyrzekło żyć w bezzęnnym stanie“.

— Nie sądzimy, aby mistrz nie miał powodzenia u kobiet?

— Złe pan sądzi, właśnie, że nie mam.

— A tyle listów miłosnych? — wtrącamy trzy grosze.

— Proszę policzyć tyle koszu... (kwiatów).

— A przecież mistrz przepięknie śpiewa, przelicznie zarabia.

— Cóż z tego, ale nie mam stałej posady. Niech pan czyta anonsę matrymonialne — wszędzie klauzula: „Szukam dla mej siostrzenicy męża na stałym stanowisku“. A jakież jest moje stanowisko? — zapełnił się na chwilę nasz wielki rodak, — dziś w Wiedniu, jutro w Nowym Jorku, pojutrze w Berlinie, nazajutrz w Medjolanie, jak bezrobotny, wciąż w pogoni za reklamą.

— Więc mistrz w miłości jest nieszczęśliwy?

— Najdokładniej nieszczęśliwy. Poza tem nie mam głosu...

— Ha, ha, ha!... — zanotuję to, mistrzu, chyba na marginesie pańskiego świetnego humoru!

— Co się pan śmiejesz, — prawda, nie mam głosu... powolała do stanu małżeńskiego.

— Więc go mistrz będzie chyba kształcił, ten „brak głosu“?

— Narazie nie!

— Szkada talentu, taki materiał! Więc z tą Węgierką to bujda?

— Stuprocentowa.

— Węgierka?

— Nie, bujda! — roześmiał się całą klawiaturą swych młodych, zdrowych zębów Jan Kiepura, wyrzucając pełną pierśią: „Baczność, mój Janie, wszak się przyrzekło żyć w bezzęnnym stanie!“

— La donna e mobile — rzucił nam mistrz na pożegnanie

Podłuchał L. Sobociński.

W Egipcie.

W czasie swej podróży Marszałek Piłsudski spotkał w Egipcie pewnego rodaka. Rodak ów nie okazywał zbyt wielkiego entuzjazmu dla Marszałka, odnosząc się doń z rezerwą. Zapytany o powód swego chłodu, ziomek odpowiedział:

— Kiedy mnie już pan Marszałek pyta, to ośmielę się zakomunikować panu Marszałkowi, że ja wcale nie jestem piłsudczykiem!

A na to Marszałek:

— Wie pan co? Ja też nie jestem piłsudczykiem. Tylko zaklinam pana na wszystko, niech pan o tem, broń Boże, nie napisze Prystorowi!

Jak już — to już...

Jak jasnowidz — to już wizja,
Jak dostawy — to rewizja.
Jak aktorka — to mąż-hrabia,
Jak kraść złoto — to „na Wabia”.
Jak megery — to Ksantypcie,
Jak już Józef — to w Egipcie.
Jak się żenić — „Droga moja!”,
Jak się rozwieść — to do Boy'a.
Jak kupować — złote ruble.
Jak już czytać — to już „Wróble”.

Liga Narodów.

W związku z wynikiem, jakie osiągają noty Ligi do rządu japońskiego, prezydum tej instytucji nazywają: *Bezrada Ligi Narodów*.

Jedynie wyjście.

Pierwszym krokiem do unarodowienia przemysłu — jest zniesienie angielskich sobót.

Nowe hasło.

Hasło, które powinno znaleźć oddźwięk w kraju:

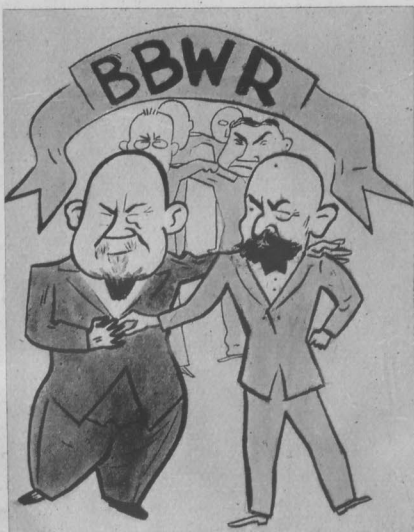
— Mniej dzieci — więcej bebe...

Codzienny komunikat ze Śląska.

— Bezrobotni nie otrzymali zasiłków — policja otrzymała posiłki.

Z marjaży politycznych.

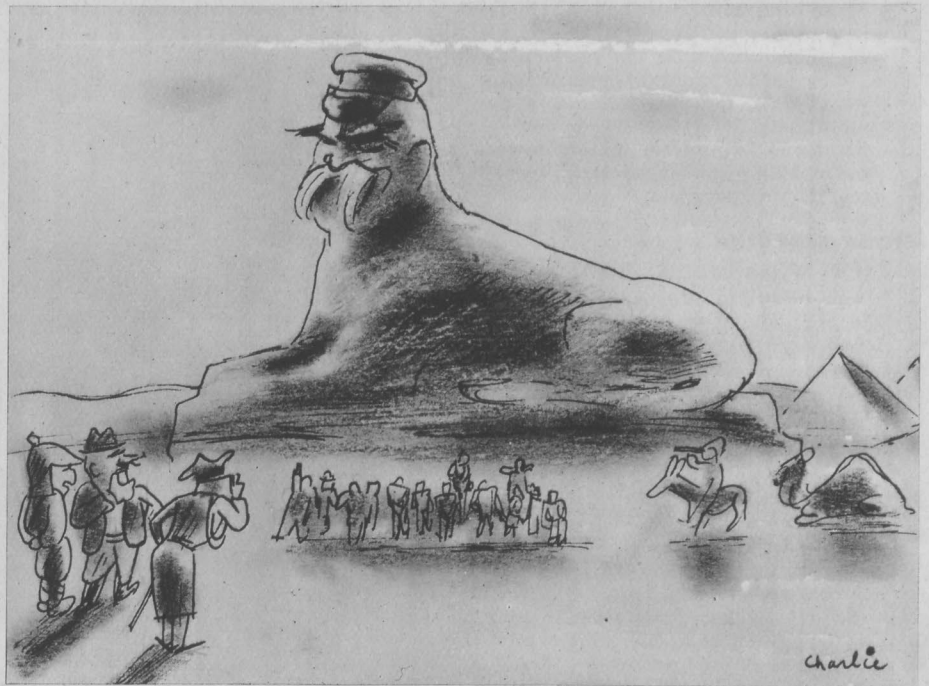
Rys. M. Piotrowski, Bydgoszcz



„dobra partja”.

A propos podróży do Egiptu.

Rys. Charlie, Kraków



Sfinks.

„Wróble na dachu” ćwierkają:

...że posłanka Rudnicka jest pierwszą kobietą, która protestowała przeciwko reformom... w szkolnictwie.

...że Ciunkiewiczowa, skoro wyjdzie z więzienia uniewinniona, będzie obcho-dziła gody brylantowe.

...że Ciunkiewiczowa narazie z policją gra w ciuciubabkę.

Nieporozumienie.

Do b. więźnia brzeskiego pos. Sawickiego przychodzi z polecenia jego rodziny swat i zwraca się do niego:

— Chciałem panu zaproponować dobrą partję...

— Jak pan śmie?! Ja się nie dam przepić, ja do śmierci zostanę w P. P. S...

Chemja małżeńska.

Małżeństwo jest jak związek chemiczny: sól. Mąż znosi do niego zasady, żona robi kwasy, co w połączeniu tworzy sól (przeważnie w oku męzowskim). Całe szczęście, że da się rozpuścić w roz-wodzie.

Po ślubie.

— A teraz przyznaj mi się, czy kochałaś już przedtem innych mężczyzn?

— Nie, najdroższy. Wprawdzie podziwiałam przedtem mężczyzn z powodu ich siły, odwagi, piękności lub inteligencji, ale co się tyczy ciebie, to jest tylko miłość, miłość, miłość i nic więcej.

Roztargniony.

— Śliczną nóżkę ma ta kobieta!

— A jaką jest druga?

Dowcipy egipskie.

Pewien słoń mył sobie trąbę w Nilu. Wtem nadpłynął krokodyl i odgryzł mu ją. Na to słoń ze stoicyzmem:

— Też dowcip!

Odpowiedź matrymonjalna.

Autentyczny list.

Szanowny Panie!

Wyczytałam wskurjera, rze pan kee poznać pannę skromną i inteligentną. Tak ja się zgłaszam do pana. I tak sbraku Znajomości i czasu nie mogłem dojść do swej celi i chciała bym tom drogom osiągnąć cel matrymonialną. Postadam nie-będne mebli jako To Otomana, stuł, ży-randel na dwie rzaruszki i jezdem Mani-ktystkom. Znam się tysz fkuchni i na innych żeczach. Pragnem poznać pana jentyligentnygo rzeby mi pasował bo ja za bele kogo nie mogte zwtonzać swej karyjery rzyctowej. Prosze o list sfotografiom. Tylko niech pan nie buja boja się na tym znam i niejeden frajer pszez moje rence przeszed. Otpowieć prosze przystać pod złamane serce, spoważaniem caluję serdecznie i goronco i d.

Wspaniały prezent.

— Wiesz, dostałem na prezent ślubny zegarek.

— Idźcie dobrze?

— Jeszcze jak! Godzinę robi w 50 minutach.

Znalazła wyjście.

— Gdy dzisiaj w sądzie spytał się sędzia, ile mam lat, w pierwszej chwili nie wiedziałam sama, czy mam 28, czy 27 lat.

— I co powiedziałaś?

— 18-cie.

Pierwsze obiady.

— Cóż żoneczka dzisiaj ugotowała?

— Nie powiem, zgadnij!

— Gularz?

— Tak gularz! Zgadłeś!

— Ja tak powiedziałem na chybił trafił.

— Ja też tak na chybił trafił ugotowa-
łam!

Cafe szczęście.

— Pogratuluj mi Zosię! Wychodzę zamąż za Andrzeja. Ubóstwia mnie i nie posiada się z radości, że ma narzeczoną, która umie jeździć konno, powozić, szoferować, pływać, tańczyć, śpiewać, a nawet pilotować!

— Szczęście, że Andrzej umie gotować. To zawsze było jego słabością, jakgdyby w przeczuciu nieszczęścia.

Młoda mężatka.

— Co? Tylko ser na obiad?
— Tak mężulku. Widzisz, gdy kotlety poczęły się palić i wpadły do kompotu, musiałam użyć zupy do zagaszenia.

Zna swój swego.

— Szanowny małżonek pani musi udać się na pewien czas do sanatorium.

— Na miłość Boską! A cóż znowu przeskrobał?

Marjaż kryzysowy.

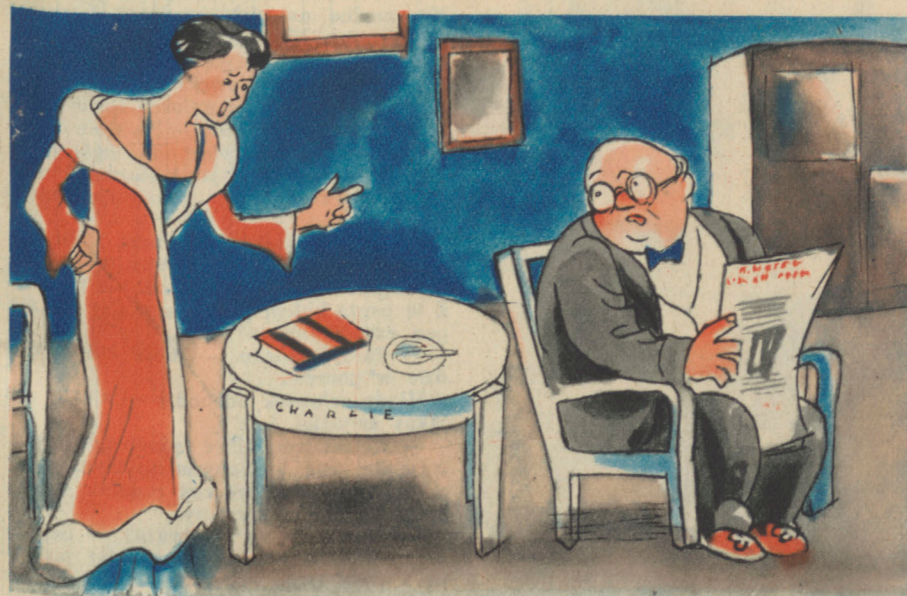
— Tatusiu, mam zamiar wyjść za syna tego kupca zprzeciwka.

— Bardzo pięknie się składa, moje dziecko, bo już od roku bierzemy wszystko u niego na kredyt.

Gdy szef się żeni ze swoją urzędniczką.



Dyktat przed...



...i po ślubie...

Rys. Charlie, Kraków

Nie może się przyzwycząić.

— Co? Rozchodzicie się z Karolem?
Cóż się stało?

— Mimo naszego trzymiesięcznego pożycia, zrywa się często w nocy i zdaje mu się, że musi wracać do domu...

Wszystko w porządku.

— Brakuje ci tylko rogów, a będziesz skończonym osłem!

— Przecież osioł nie ma rogów.

— W takim razie nic ci nie grozi.

Odwaga.

— Wiesz ta Pipsztycka ma już czwartego męża. Trzeba podziwiać odwagę tej kobiety!

— Jej nie, ale tych mężów.

Co to było?

— O, dlaczegoż jest pan w takim złym humorze?

— Pan się jeszcze pyta? Wyobraź pan sobie, przychodzę do domu i zastałem całkiem jednoznaczną sytuację: mojego prokurenta w mojej własnej sypialni z moją własną żoną i w dodatku w negliżu. Powiadają panu, że gdybym miał przy sobie broń, tobym go tak spoliczkował, że miałby się zpyzyna.

Musi poczekać.

— Nie może się pan ożenić z moją córką, bo ona ma 26 lat, a pan?...

— Dwadzieścia...

— Niech pan poczeka 6 lat, to się przynajmniej zrównacie.

Niewiniątko.

...Kobiety zdradzają na potęgę. Ja np. mam cztery narzeczone i żadna nie dochowuje mi wiary...

Wybrnął.

— Najdroższaj! Ubóstwiam cię! Dałbym ci wszystko, czego pragniesz — nie żałowałbym ci nawet gwiazdki z nieba!

— Ech! Co mi po gwiazdce z nieba! Wolałabym nowe futro perskie!

— Wy, kobiety, jesteście doprawdy fantastkami! Wymagacie samych niemożliwości!

Mały polityk.

— Mamusiu, śniło mi się, że wpadłem do wody. To może już nie potrzebuję się dzisiaj myć!

Mały filozof.

— Ach, mamusiu, chciałbym być tak duży, żebyś się mógł sam myć — powiada mały Juruś.

— A to ładnie — chwali mamusia.

— Bo bym się wtedy nigdy nie mył — kończy Juruś.

Nie osobiście.

— Czy zna pan, panie Kalapsik, bliny z kawiosem?

— Osobiście nie — z widzenia, owszem.

W dobre kryzysu.

— Panię Kohn, dlaczego się pański personal ciągle śmieje?

— Niema się czemu dziwić, jak się sprzedaje po tak śmiesznych cenach.

Młody tatuś.

Krupka zostaje ojcem. W biurze wszyscy mu gratulują, między innymi sam szef. Krupka jest mocno wzruszony.

— A jak się miewa szanowna małżonka? — pyta szef.

— Doskonale.

— A mały synek?

— Och, czuje się, jak nowonarodzony!

Oszczędność na czasie.

— Dlaczego puściłaś w trąbę twego Amerykanina?

— Bo nazywał mnie swą perelką, swym brylantem, swym najdroższym klejnotem, swym skarbem, a kupował mi same tanie imitacje.

Znawca kobiet.

— Niech pani uważa — powiada reżyser na pierwszej próbie do jednej z artystek — Ma pani ciężką rolę w tej sztuce.

— Ależ, panie reżyserze, pan chyba kpil! Przecież nie mam ani słowa do powiedzenia w mojej roli!

— Właśnie dlatego! To jest najcięższa rola dla kobiety.

Zrozumiałe.

— Tatusiu, dlaczego pomnik zwycięstwa przedstawiony jest zawsze jako kobieta?

— Mój synu, znać, że jeszcze nie jesteś żonaty, skoro możesz zadawać takie pytania!

Wspomnienia...

— Oślicki, gdzie masz serce? Pokaż!

— Serce... serce panie profesorze... leży... leży...

— No, jak to, gdzie czujesz najsilniejsze uderzenia?

— W domu odczuwam je z tyłu, całkiem nisko, panie profesorze...

Niema nic straconego.

Rys. S. Keller, Warszawa



— Pomyślcie państwo, co za nieszczęście! Młody ulotnił się i musieliśmy odwołać ślub. — No tak, ale przecież na miłość boską...

Dlaczego?

— Mamusiu, dlaczego panna młoda jest do ślubu ubrana zawsze na biało?

— Dlatego, że kolor biały jest zawsze kolorem wesela i radości.

— To dlaczego pan młody jest zawsze na czarno ubrany?

Drażliwy klient.

Pan Piotr Tumaniecki otrzymał nast. list:

P. T.

Otrzymał mi świeży zapas doskonałych śledzi. Spodziewając się większego zamówienia, kreślmy się

Z poważaniem
Nietaktanio i Spka.

Pan Piotr Tumaniecki, właściciel handlu kolonialnego, odpowiedział na tej samej kartce:

„Jeżeli Pan nie potrafi napisać całego mojego nazwiska, jak się należy, to ja gwizdję na wasze śledzie. Dla Pana jestem zawsze Panem Piotrem Tumanieckim, a nie żadnym P. T. Takie skróty nawet w dzisiejszych czasach są niedopuszczalne.

Stać go na to.

Pan Nowodolarski chce kupić globus.

— A jakiej to ma być wielkości? — zapytuje sprzedawca.

— No, oczywiście w oryginalnej wielkości, mogą sobie na to pozwolić.

Wymagający.

Mały Jurek przypatruje się w cyrku zonglerowi, który, stojąc na jednej nodze, na drugiej balansuje krzesło z kilkoma talerzami, podrzucając równocześnie rękami i głową popielniczkę, laskę, kapelusza, rękawiczki, owoce, kule itp. Jureczek po pewnej chwili zwraca się do ojca i pyta:

— Tatusiu, dlaczego ten pan nie robi nic drugą nogą?

Szczyt nienawiści.

— Jeżeli ci Szwarcmanowie tak się nienawidzą, dlaczego się nie rozwodzą?

— A widzisz, u nich nienawiść doszła do tego stopnia, że nawzajem nie chcą sobie sprawić tej przyjemności.

Przedewszystkiem dokładność.

— Panie profesorze, gratuluję! Siódmy synek przyszedł na świat! — oznajmia pielęgniarzka.

— Pani chciała powiedzieć szósty!

— Owszem, panie profesorze, szósty także!

Uzasadniony pośpiech.

— Dlaczego pani tak szybko szyje, panu Janko?

— Bo chciałabym wykończyć ten pulower, zanim mi wełna wyjdzie.

Ostrożna.

Pan Wywrotko słucha radja i z zadowoleniem pyka swoją fajeczkę. Nagle odzywa się pani Wywrotkowa, asystując mężowi:

— Na miłość Boską, wyrzuć tę fajkę, przecież jest transmisja z prochowni.

Znawca.

Mały Franiu, zobaczywszy w ogrodzie zoologicznym zebra, woła w zachwycie:

— Patrz, mamusiu, ten konik ubrał się w dres sportowy.

Na seansie spirytystycznym.

— Czy pan nie życzyłby sobie, aby panna fakir usnęła?

— Nie, dziękuję uprzejmie, nie wzięłam ze sobą bielizny nocnej.

Sprytna.

— Coby pani powiedziała, gdybym panią teraz pocałował?

— To panu powiem dopiero potem.



— Jeszcze troszeczkę odwagi, mój jedyńy, za chwilę będziemy sami...

Urządowa rada szefa.

— Powinien pan więcej pracować, aby wreszcie do czegoś doprowadzić. Tylko praca naprawdę wzbogaca — mówi szef do swego podwładnego.

— A ja znam zupełnie inny przykład.

— No, proszę?

— Miałem dwóch kolegów szkolnych, z których jeden formalnie nic nie robił, drugi zapracowywał się dniami i nocami i istotnie doszedł do wielkiego majątku.

— No widzi pan.

— Ale to jeszcze nie koniec. Potem ten pilny umarł w młodym wieku, zaś ten leniwy poślubił jego bogatą żonę.

Z rozkoszy domowego ogniska.

Zięć do teściowej: — Niech mama pójdzie do kina na ostatni film Harolda Lloyd'a. Bardzo komiczny. Można umrzeć ze śmiechu!!!

— Tylko o to ci chodzi mój zięciu!

Mąż idealny.

Teatryk. Tancerka — cud. Tańczy półnaga. Zachwyt ogólny. Tylko jakiś izraelita okazuje niezadowolnienie. Co chwilę spluwa i mówi:

— A tfu... tfu... A tfu!

— Jakto? Nie podoba się panu ta cudna kobieta? — pyta ktoś.

— Owszem, Ja się zachwycam.

— To czego pan pluje?

— Ja miśle chwila my o mojej żonie!

Żona.

(Wyjątek z depeszy gratulacyjnej).

„Jest to człowiek rodzaju żeńskiego, mający na celu uprzyjemnienie życia sobie, sublokatorom, znajomym z dancin-gów, przeciwna, z Krynicy, z nart i t. p. Przeważnie jest „niezrozumiana“ przez męża, a ułatwiająca kompletne „zrozumienie“ wszystkim innym. Gdy żona jest młoda, to duży kłopot, bo wciąż się nudzi, a gdy jest starsza, to znów wszystkich nudzi. Niestety szwoleżerowie nie mają w każdym mieście garnizonu. Żona ładna nie ma nigdy czasu, bo zajęta jest wizytami, sportem, koncertami, strojami i innymi grymasami. Gdy jest brzydka robi to jeszcze energiczniej i nie ma kompletnie na nic czasu, z wyjątkiem udre-czania męża, od którego żąda stwierdzenia, że jest najpiękniejsza i najcień-ciejsza w pasie. Najmilszym typem jest — żona-nieboszczka, bo prawie zawsze jest lepsza od następnej — o czym ci dono-sząc, drogi Tosiu, przesyłam serdeczne życzenia szczęśliwego pożycia w nowem stadle. Twój — Funio“.

Jakie są małżeństwa?

Małżeństwa mogą być: z miłości, z mu-su, z przypadku, bez powodu, dla inte-resu, „na złość mamie“, wskutek braku mieszkań, dla posagu, dla opinji, dla ce-ry, dla dziecka, z rozpacy, dla utraty blednicy, z powodu kataru żołądka i t. d.

Biuro nowoczesne. Meble nowoczesne. Nie można na nich usiąść. Kobiety też nowoczesne. Nie można się z nimi oże-nić. — Mimo to chcą wyjść zamaż. Na ścianach plakaty. Nowoczesne. Zachęcają: „Zanim ożenisz się z miłości spróbuj być szczęśliwy z rozsądku“. — Na stole album „Tysiąc pięknych kobiet do wyboru“.

U dyrektora biura jakiś elegancki mło-dy człowiek przegląda fotografie kandy-datek.

— Ta pani nosi nieelegancką bieliznę — a z tąbym się nigdy nie ożenił — mówi przez nos — a ta ma znamie na plecach. Z tą panią byłem już żonaty. Czy nie ma pan czegoś innego?

— Żałuję mocno — może coś przy-jdzie w poczcie.

Młody człowiek odchodzi — zjawia się jakaś artystka.

— Chciałabym mieć modnego męża. Najlepiej coś w kolorze śniadym.

— Czy to ma być coś zupełnie nowe-go — czy też używany.

— Co pan sobie wyobraża? — Czy ja mam „donaszać“ starych mężów po in-nych kobietach. To musi być ostatni krzyk mody. Może jakiś Hindus — coś z genu Gandhiego. — Ale musi być w turbanie — może być nawet bez prze-ścieradła. Mam dość bielizny w domu.

— Dobrze — zrobimy. Zamówienie bę-dzie wykonane w ciągu 24 godzin.

Następną klientką jest starsza pani z pretensjami.

— Czy nie mógłby pan poznać mnie z Ramonem Novarro?

— Czy pani chce go adoptować?

Trzask policzka i zamykanych szybko drzwi.

Wreszcie ostatnia klientka.

— Proszę pana — pan jest panem Adol-fem Wspaniałomyślnym — chlubi się pan tem, że nie było jeszcze kobiety, której-by pan nie potrafił wydać zamaż.

— Tak.

— Niech pan wyszuka dla mnie męża, któryby mnie przez całe życie kochał i szanował.

— Pani kpi sobie — niech pani idzie do kogo innego — to jest nowoczesne biuro — nowoczesne — rozumie pani...

— Tak.

— Niech pan wyszuka dla mnie męża, któryby mnie przez całe życie kochał i szanował.

— Pani kpi sobie — niech pani idzie do kogo innego — to jest nowoczesne biuro — nowoczesne — rozumie pani...

— Tak.

— Niech pan wyszuka dla mnie męża, któryby mnie przez całe życie kochał i szanował.

— Pani kpi sobie — niech pani idzie do kogo innego — to jest nowoczesne biuro — nowoczesne — rozumie pani...

— Tak.

— Niech pan wyszuka dla mnie męża, któryby mnie przez całe życie kochał i szanował.

— Pani kpi sobie — niech pani idzie do kogo innego — to jest nowoczesne biuro — nowoczesne — rozumie pani...

— Tak.

— Niech pan wyszuka dla mnie męża, któryby mnie przez całe życie kochał i szanował.

— Pani kpi sobie — niech pani idzie do kogo innego — to jest nowoczesne biuro — nowoczesne — rozumie pani...

— Tak.

— Niech pan wyszuka dla mnie męża, któryby mnie przez całe życie kochał i szanował.

— Pani kpi sobie — niech pani idzie do kogo innego — to jest nowoczesne biuro — nowoczesne — rozumie pani...

— Tak.

— Niech pan wyszuka dla mnie męża, któryby mnie przez całe życie kochał i szanował.

— Pani kpi sobie — niech pani idzie do kogo innego — to jest nowoczesne biuro — nowoczesne — rozumie pani...

Małżeństwo pijaka.

Stuprocentowy pijak winien się żenić jedynie z rozWÓDKĄ.

Suchy trening małżeński.

Rys. Charlie, Kraków



— Podobno się ożeniłeś?
— Jeszcze nie; narazie mieszkam na próbę z moją przyszłą... teściową...